

BP MARIAN ROJEK

HOMILIA PODCZAS NARODOWEGO ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI ZAMOŚĆ – KATEDRA, 11 LISTOPADA 2017 R.

2 Tes 3,1-5.11-13; Łk 16,9-15

Nie ma już bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń i przeżyć, usatkwował się entuzjazm owej radości i nadziei, jaka wówczas ogarnęła całą Polskę. Znamy je jedynie z przekazów, opowiadań, zapisków oraz kronik, z tego, co nam jako wnukom pozostawili w spuściźnie nasi dziadkowie i potomkowie, rodacy tej ojczystej ziemi. Cały wiek temu, bez jednego roku, została nam podarowana wolna Ojczyzna, a właściwie to wymodlona, wycierpiana, wywalczona, przypieczętowana krwią żołnierzy, zesłańców, skazańców i męczenników.

Drogo naród zapłacił za niepodległą Polskę. Była wyczekiwana przez trzy pokolenia naszych ziomków, urodzonych, żyjących i umierających w zniewolonym przez zaborców kraju. Oni marzyli i śnili o tej chwili. Oto wspominamy teraz z wdzięcznością każdego z osobna, nie tylko wielkich twórców i wodzów, żołnierzy, jakich imiona nadano przeróżnym obiektom w kraju i za granicą, ale przede wszystkim zwykłych szarych ludzi, o jakich w politycznym patrzeniu już niewiele myśli. A przecież oni dla przyszłości narodu, to znaczy dla nas, poświęcili to, co mieli najcenniejszego, własne życie. Oni zostają na zawsze w Bożej pamięci, w modlitwach Kościoła oraz wpisani są w niebiańskiej księdze zasług i ofiary z samego siebie, na stronie z hasłem: Polska niepodległa.

Św. Paweł w dzisiaj usłyszanym fragmencie Listu do Tesaloniczan prosi ich o modlitwę za siebie. Gigant wiary odwołuje się do ludzi świadomych swej słabości, by o nim nie zapominali. To przecież jest u tego Apostoła znak pokory, jaka w przedziwny sposób apeluje do serc i myślenia jego oponentów, ponieważ trudno jest czuć niechęć do człowieka proszącego o modlitwę.

Narodowe święto naszej Ojczyzny, 99. rocznica jej niepodległości, przyjmuje podobną postawę. To wołanie tutejszej ziemi i tego hetmańskiego grodu do nas wszystkich, zebranych w tej katedralnej zamojskiej świątyni, abyśmy się gorącym sercem za Polskę i za naród modlili, za nią dziękowali, byśmy o niej i jej troskach pamiętali. Abyśmy za naszą wolność byli wdzięczni i jej z pożytkiem dla siebie oraz dla tego ludu używali, nigdy nie zapominając naszych korzeni, historii, miłości do ziemi i tradycji, języka, wiary. Nie wyzbywali się polskiej tożsamości, wyrosłej na chrzcie św. wiary w Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego, a także Maryjnej pobożności.

Autor usłyszanego przed chwilą pierwszego biblijnego czytania w swej miłości oraz ufności ku ludziom był realistą i wiedział, że wiara nie jest rzeczą wszystkich. Bo tu podejmuje decyzję wolna wola człowieka, który bierze za siebie odpowiedzialność. On może otworzyć własne serce na dar Bożej łaski, ale potrafi też je zamknąć i od Pana oraz od Jego miłości oraz Opatrzności się odwrócić.

Tak też różni są ludzie żyjący na Polskiej ziemi, musimy to stwierdzić ze smutkiem oraz z krwawiącym sercem, ale w historii naszej Ojczyzny tak było i tak jest obecnie, że i zdrajcy się pośród nas pojawiają. Miłość do Polski nie jest właściwością wszystkich jej obywateli, są też tacy, co się wstydzą swej z urodzenia otrzymanej polskości i jej się publicznie wyrzekają. To jest także cena wolności

i wolnego wyboru tych ludzi, przyjmujących na siebie konsekwencje swej zdrady polskości, jaką sprzedali jawnie albo potajemnie, lub wciąż to czynią za marne materialne wartości czy obiecane im wielkie stanowiska oraz urzędy, z jakich czerpią swoje osobiste profity.

Słyszeliśmy od nawróconego Szawła o tym, iż cechą wewnętrzną chrześcijanina jest świadomość miłości Bożej. To znaczy, że wszędzie i zawsze jesteśmy w zasięgu Jego ojcowskiego wejrzenia oraz troski, w każdym doświadczeniu ogarniają nas Jego opiekuńcze ramiona. Zaś jedną z podstawowych potrzeb naszego ziemskiego życia jest bezpieczeństwo i to pragnienie zaspokaja świadomość niezmiennącej się miłości Bożej względem nas. Gdy chodzi o istotną cechę zewnętrzną chrześcijanina, to jest nią „cierpliwość Chrystusowa”, to znaczy szczególna wytrwałość w dążeniu do świętości i postawionego celu, jaką może dać tylko On.

Te właściwości, o jakich mówi św. Paweł, pięknie przystają do zadania i funkcji Ojczyzny względem jej córek i synów, czyli nas, którzy zawsze dziękujemy Bogu za jej niepodległość. Mamy zaufanie do Polski wolnej, niezawisłej, samodzielnej, trzymającej się Bożych zasad i wartości, kochającej Bożą Matkę oraz pielęgnującej świętość swoich dzieci, tych z tysiącletniej jej historii, począwszy od św. Wojciecha i biskupa Stanisława, przez królową Jadwigę, św. Andrzeja Bobolę, przez męczenników czasu zaborów, wojny światowej I i II, komunistycznej niewoli oraz ostatniego czasu libertynizmu, aż po św. Jana Pawła II i bł. Księdza Jerzego Popiełuszkę.

Współcześnie na świecie i w Polsce coraz więcej ludzi nie potrafi radzić sobie z życiem. Lękamy się patrzeć w naszą przyszłość, nie mamy odwagi o nią się troszczyć, a także boimy się walczyć o Boże prawo i jego panowanie w naszych sumieniach. Postawmy więc śmiało pytanie: Co więc wyróżnia nas chrześcijan i katolików w Polsce na tle innych ludzi, ogarniętych przez różnorakie ruchy nastawione „anty” przeciwko życiu, rodzinie, mężczyźnie i kobiecie, wolnej niedzieli, przeciw krzyżowi Chrystusa, religii w szkole i Bożym Przykazaniom w społecznych zasadach funkcjonowania?

Odpowiedź jest zawsze jasno stawiana i ukazywana przez Kościół i jego nauczanie, niezależnie od konsekwencji, jakie przychodzi mu w Polsce za to dźwigać. Otóż kiedy drudzy się załamują, wyznawca Jezusa Chrystusa i Jego uczeń stoi wyprostowany, kiedy inni upadają, on wrzuca na ramiona swój ciężar i idzie dalej. Jeżeli człowiek ma miłość Bożą w sercu i gdy moc Chrystusowa podtrzymuje go w trudnym zadaniu codzienności, nie ma takiej trudności, której nie mógłby sprostać: w życiu osobistym, w sytuacjach społecznych, w szkole, w pracy, w zaangażowaniu politycznym, wszędzie gdzie się znajduje. Poczytajcie trochę życiorysów Polaków, których pieczęcią i wyróżnikiem zawsze były trzy wezwania: Bóg, Honor i Ojczyzna, to sami zobaczycie, że to jest możliwe.

Z kolei Apostoł w swoich dalszych słowach usłyszanego tekstu, skierowanego nie tylko do siebie współczesnych ludzi, ale także do nas, wspomina o dyscyplinie i braterskiej miłości. Otóż jest on zmuszony zająć stanowisko w odniesieniu do sytuacji wytworzonej przez ludzi reprezentujących niewłaściwą postawę wobec drugiego przyjścia Chrystusa. Niektórzy bowiem chrześcijanie w Tesalonice porzucili pracę oraz wszystkie inne zajęcia normalnego codziennego życia i bezczynnie czekali w nastroju podniecenia na powtórne przybycie Pana.

Otóż Apostoł, by tę niedojrzałą ludzką postawę właściwie określić, używa greckiego słowa oznaczającego bumelowanie, albo też ze szkolnego obszaru:

chodzenie na wagary. Myślę, iż takie zachowanie dla któregokolwiek ze Strzelców, którzy dzisiaj składają przysięgę, dla każdego harcerza, skauta, odpowiedzialnego i wymagającego od siebie młodego patrioty, człowieka mundurowego, żyjącego idealami Szarych Szeregów i Lwowskich Orląt, byłoby ze wszech miar czymś haniebnym i zawstydzającym.

W starożytnym świecie owo wspomniane pojęcie: bumelowanie czy wagary, pojawia się w kontrakcie, zawierającym między nauczycielem zawodu a ojcem oddającym syna do terminu. W tym dokumencie ojciec wyraża zgodę na to, że jego syn będzie musiał odrobić każdy dzień, zarówno swej nieobecności, jak też i wtedy, gdy ucieknie z zajęć. Otóż Tesaloniczanie oddający się próżności, byli wagarowiczami i bumelantami, opuszczającymi pracę i lekceważącymi swoje obowiązki.

Nie wiem, czy my, Polacy, wybronilibyśmy się od takiego zarzutu, także i w środowisku naszego miasta oraz tego rejonu. Może i mnie samemu oraz każdemu z nas tu obecnych trzeba by się uderzyć w tej sprawie we własne piersi. Gdyby Polska mogła mówić, to by oświadczyła, jak wiele straciła dobra, wartości, skarbów, czasu i umiejętności, przez nasze lenistwo. A co mi powie na ten temat Jezus Chrystus, może warto o to zapytać się już teraz swego sumienia, a nie dopiero okazać całkowite zdziwienie na moim Ostatecznym Sądzie?

Praca znajdowała wśród Żydów wielkie poważanie i oni byli przekonani o dostojności uczciwej pracy. „Ten, kto nie uczy swego syna zawodu,” mawiali, „uczy go kradzieży.” To św. Paweł cytuje znane nam wszystkim powiedzenie: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je”. Ta wypowiedź nie dotyczy człowieka, który chce pracować, ale z takich czy innych powodów nie może. Owo stwierdzenie to „złote prawo pracy”, nie pozwalające ludziom leniwym korzystać z owoców trudu drugiego człowieka.

Mamy w Ojczyźnie naszej to bolesne doświadczenie, gdy praca służyła do zabijania ludzi, według napisu na niemieckim obozie zbudowanym na polskiej ziemi: „praca czyni wolnym” (*Arbeit macht frei*). Niektórzy znają jeszcze propagandowe komunistyczne hasła o pracy, nawołujące do wydajności, solidności, sprawiedliwości w wynagrodzeniu, które nie miały nic wspólnego z prawdą. Wicie, z jakiego etosu, gdy chodzi o pracę, zrodziła się Solidarność i o co walczyła oraz nad czym zmagają się do dzisiaj w naszym narodzie. Teraz też w tym temacie w naszej Ojczyźnie nie jest wszystko właściwe, oparte na sprawiedliwości. Jedni walczą o większe pieniądze, gdyż uważają, że są niewłaściwie wynagradzani. Drudzy oburzają się, iż im zabrano, za służbę komunistycznej Polsce, zasłużone emerytury, zapominając o tym, że większość ich wiekowych rówieśników nie ma nawet połowy z tego, co oni. A jeszcze inni nie wiedzą, co robić ze swymi zarobkami, tak są wywindowane.

Jeśli idzie o stosunek człowieka do pracy, to mamy tu przykład samego Pana Jezusa, który od św. Józefa i przy nim, przyjął stolarskie rzemiosło oraz był uznawany za syna cieśli z Nazaretu. Drzewo rozpoznawane jest po owocach, a człowiek po pracy. Kiedyś pewien człowiek prowadził rozmowy w sprawie kupna domu. Kiedy warunki zostały uzgodnione, wypłacił pieniądze, choć przedmiotu zakupu nie obejrzał. Przyjaciele byli tym bardzo zdziwieni i pytali o powód takiej lekkomyślności. Oto co odpowiedział: „Znając budowniczego tego domu, wiem, że razem z ceglami wbudował weń swoje chrześcijaństwo”.

Chrześcijanin, po prostu dlatego że jest chrześcijaninem, powinien być lepszym pracownikiem. A my, gdybyśmy byli prawdziwymi katolikami i Polakami, to nie mielibyśmy aktualnego problemu z wolnymi niedzielami od pracy, choćby w handlu. Bo my i nasze rodziny oraz przyjaciele, nie kupowalibyśmy w niedzielę. A ponieważ jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, więc i mamy w Polsce, to co mamy. Nie szukajmy kozła ofiarnego, lecz sami uderzmy się we własne piersi, bo to od nas zależy.

Św. Paweł czuł awersję do ludzi zajmujących się niepotrzebnymi sprawami, do wścibskich i plotkarzy. Niewątpliwie istnieją większe grzechy niż plotka, ale we wspólnocie rodziny, sąsiadów, społeczeństwa, parafii i państwa, w mediach żaden grzech nie wyrządza więcej szkody niż ten. Wykonując swoją własną pracę z pełnym poświęceniem, człowiek będzie miał dosyć zajęć i nie znajdzie ochoty na złośliwe wścibianie nosa w sprawy innych ludzi.

Papież Franciszek pokazuje nam, iż plotka jest pozornie błahą rzeczą i prezentuje ją nie tylko w kontekście walki o prawdę, lecz zestawia z takimi słowami, jak: podziały, wojna, śmierć. Mówi tak: „Przyzwyczailiśmy się do obgadywania i do plotek. Jakże często jednak nasze wspólnoty i rodziny, stają się prawdziwym piekłem, w którym dokonuje się tej zbrodni zabijania brata i siostry językiem!”. Ja powiedziałbym każdemu z nas w święto Niepodległości Polski: Oto jest przestrzeń dla naszego patriotyzmu, na dzisiaj, na teraz. Wyzwanie i walka o język prawdziwy, szlachetny, czysty, nikogo nie krzywdzący, bez kłamstwa, oszustwa, udawania i oczerniania innych.

W naszym biblijnym czytaniu pojawia się też sprawa karcenia, upominania współbraci. Gdy to jest czynione z pogardą, przy pomocy obraźliwych słów, to taka postawa rzadko przyczynia się do poprawy drugiego człowieka. Owo napominanie szybciej zrodzi urazę, niż przywróci właściwy, poprawny stan rzeczy czy spraw lub ludzkich postaw. Tego nas uczy chrześcijaństwo, że przywoływanie drugich do życia według wartości i zasad winno się odbywać jak w miłującej się rodzinie. Brat napomina brata, bo zależy mu na jego zbawieniu, a nie lata po sąsiadach z tą sprawą. Nigdy w złości, nigdy z pogardą. Zawsze w miłości. Jak daleko mi do takiej umiejętności w wymiarze osobistym i nam w narodowym, jak jest to bolesne, gdy patrzymy i słuchamy naszych mediów, polityków i widzimy partyjne walki, w których nie ma dobra Polski, choć wszyscy mówią i się zarzekają, że im właśnie tylko o to chodzi.

Zaś św. Łukasz w odczytanej Ewangelii wypowiada się na temat wykorzystywania materialnych środków do umacniania przyjaźni, w której tkwią prawdziwe wartości życia. A można to czynić w dwojaki sposób. Najpierw, gdy nasze działanie dotyczy wieczności. Otóż ten kto jest bogaty, pomaga biednemu na tym świecie, zaś on wesprze swego darczyńcę w przyszłym stanie. My chrześcijanie jesteśmy głęboko przekonani o tym i tak uczymy, oraz winniśmy tak postępować, gdyż miłosierdzie okazywane ludziom biednym, stanie się naszym usprawiedliwieniem w wieczności. Prawdziwe bogactwo człowieka nie polega na tym, co on posiada, lecz na tym, co oddał innym.

Drugi sposób pojawia się wówczas, gdy nasza aktywność dotyczy tego świata. Człowiek może egoistycznie korzystać ze swoich bogactw, lub przy ich pomocy ułatwiać życie jedynie swoim przyjaciołom i bliźnim. Taka postawa nie ma nic wspólnego z miłością do Boga i do Ojczyzny, dobrze o tym wiemy. Ale patriotyzm
był

i dzisiaj też objawia się poprzez czynienie dobra, dar z tego, co posiadam dla innych, dla moich rodaków. Aby pomóc im w ich trudnej życiowej i materialnej sytuacji, by wesprzeć dobre dzieło powrotu do zdrowia i fizycznych oraz duchowych sił, ufundować naukowe stypendium, dając szansę na edukację i rozwój młodych talentów. Jaki jest mój osobisty udział w takiej formie miłości do Ojczyzny?

Solidne wykonanie małego zadania jest najlepszym sprawdzianem przydatności danego człowieka do wykonania wielkiego wyzwania. Zasada ta sprawdza się w zakresie rzeczy ziemskich, gdy kierujemy się sprawiedliwością i szlachetnością, bo wtedy nasz awans wynika z uczciwości i pracowitości, a nie ze znajomości, pieniędzy oraz rodowych lub partyjnych koligacji. Pan Jezus mówi nam tak: „Na ziemi odpowiadasz za rzeczy, które naprawdę nie są twoimi. Nie możesz zabrać ich ze sobą po śmierci. One są jedynie ci pożyczone, jesteś ich szafarzem. Ze swojej natury nie mogą być na stałe twoimi. Z drugiej zaś strony w niebie otrzymasz to, co naprawdę i na wieki jest twoje. To, co dostaniesz w niebie będzie zależało od tego, jak korzystasz z rzeczy ziemskich. To, co zostanie ci dane jako twoje własne, będzie uzależnione od tego, jak korzystasz z rzeczy ci powierzonych”.

Wreszcie obraz mówiący o tym, że żaden niewolnik nie będzie służył dwóm panom, bo wyłącznie przynależy tylko do jednego właściciela, jeżeli tak można by o człowieku powiedzieć. Dobrze wiemy o tym, że nasze chrześcijaństwo to nie jest służba Bogu jedynie „na pół etatu”, lub wyłącznie „zajęcie dorywcze”. Albo całkowicie należysz do Niego, albo nie masz z Nim nic wspólnego. Bóg zna nasze serca i miłość do Niego, nasze umiłowanie Kościoła, w którym jest zbawienie ochrzczonych służących Chrystusowi i wie, jak kochamy ziemską Ojczyznę w której z Bożej Opatrzności żyjemy.

Nie zatraćmy tego, co Polskę stanowi i pamiętajmy słowa poety, że „patriotyzm – to nie tylko Ojczyzny kochanie, słowa wielkie, szlachetne serca wzruszające (...). Patriotyzm – to codzienna i mozolna praca, perlona kroplami z czoła płynącymi (...), patriotyzm – to miłość codzienna w rodzinie, w której wzrastają młode pokolenia (...). Patriotyzm – to zgoda wśród ludzi, to wspólna praca dla wspólnego celu, to myśl, co serca i umysły budzi. Pamiętaj o tym, ... przyjacielu! (S. Komoniewski). Amen.